

Marzec 2018
Stanowisko Stowarzyszenia
„Ruch Pedagogów Społecznie Zaangażowanych”
wobec społecznych problemów naszego kraju

Stowarzyszenie RPSZ, skupiające reprezentantów środowiska akademickiego polskiej pedagogiki, oraz nauczycieli i działaczy społecznych, pragnie wyrazić swoje zatroskanie, niepokój i dezaprobatę wobec polityki uprawianej w naszej ojczyźnie niemal od początku tzw. transformacji systemowej, a szczególnie w okresie ostatniego dwudziestolecia. Kierujemy nasze stanowisko/apel do środowiska nauczycieli szkolnych i akademickich, bo to oni tworzą kształt przyszłości. Nasze stanowisko wynika z przekonania, że kto milczy – ten się zgadza, kto nie protestuje – ten popiera.

1. Z najwyższym niepokojem przyjęliśmy nieoczekiwane odrodzenie sprawowania rządów przez jednopartyjne układy polityczne, które nieuchronnie nabierają cech partii wodzowskich i procedur autorytarne sprawowania władzy. Przeszłość uczy nas, że monopartyjne rządy są zawsze skażone bakcylem autorytaryzmu. Na domiar z niezrozumiałych powodów w socjotechnikę sprawowania władzy wmontowują mechanizmy wzajemnego dyskredytowania „przeciwników” politycznych, czyniąc z walki międzypartyjnej główne racje swojego istnienia i główny warunek skutecznego sprawowania władzy. Niestety skutkiem walk międzypartyjnych, przybierających brutalne formy, jest tworzenie klimatu podziałów w łonie całego społeczeństwa, wzniecanie konfliktów międzygrupowych, tworzenie mitycznych układów wrogości między zwolennikami dowolnych orientacji politycznych, ideologicznych, nie mówiąc o rasowych lub religijnych. Obserwując logikę sprawowania władzy w naszym kraju, nasuwa się nieodparcie analogia do słynnego sloganu wojującego komunizmu, który twierdził, że w miarę umacniania się władzy, zaostrza się walka klas. Odnosimy wrażenie, że kolejne rządzące partie są zdeklarowanymi zwolennikami tej zasady. Skłócenie polskiego społeczeństwa, rozniecanie wrogości, graniczącej z nienawiścią, czego dowodem były tragiczne w skutkach zama-

chy na ludzi, kultywowanie pseudoobrzędów religijnych dla petryfikacji podziałów ideowych w polskim społeczeństwie jest pierwszym wielkim grzechem polskiej klasy politycznej wobec odzyskanej, prawdziwie niepodległej ojczyzny.

2. Drugim wielkim grzechem polskiej klasy politycznej, w naszym pedagogicznym odczuciu, jest stosunek do dzieci i młodzieży, czyli do przyszłości naszego narodu i państwa. I nie tyle idzie o systematyczne oszczędzanie na systemie szkolnym i wychowawczym naszej młodzieży, ile o ewidentne działania destrukcyjne skierowane na system i ideały wychowawcze. Pierwszym nieodpowiedzialnym krokiem była radykalna redukcja placówek wychowania przedszkolnego w latach 90. ubiegłego wieku, w wyniku kuriozalnego przekonania, że wychowanie dzieci jest główną rolą rodziny, a nie instytucji. Zlikwidowano kilka tysięcy placówek wychowania przedszkolnego, w większości na wsiach, pogłębiając nierówności edukacyjne między miastem a wsią. Dopiero po około dziesięciu latach, w roku 2005, został zahamowany proces likwidacji wychowania przedszkolnego i powolna jego odbudowa. Mimo to poziom opieki przedszkolnej jest jednym z najniższych w Europie. Raport UNICEF z roku 2016 podaje, że na 32 kraje zaliczane do grupy krajów rozwiniętych, Polska zajmuje 28 pozycję ze wskaźnikiem uczestnictwa w przedszkolach 76% ogółu dzieci w wieku przedszkolnym. Na obszarach o szczególnym rozproszeniu osadniczym, np. w województwie warmińsko-mazurskim, wskaźnik ten wynosi ok. 53% dzieci wiejskich. Takich nierówności nie można zniwelować. Stąd wielka prawda symbolicznej diagnozy, że uniwersytet zaczyna się w przedszkolu! To aforystyczne twierdzenie znajduje ewidentne potwierdzenie w strukturze klasowej studentów wyższych uczelni. Nierówności w edukacji są zasadniczym źródłem nierówności społecznych.

3. Te pseudoideologiczne motywy ingerencji w system szkolny, pojawiły się ponownie w niedawnych zabiegach organizacyjnych wokół szkoły, którą rządzący nazwali reformą edukacji. Pod wpływem zmanipulowanych zabiegów nawiedzonych działaczy tworzących ruch pod nazwą „Ratujmy maluchy”, podniesiono wiek rozpoczynania edukacji szkolnej do 7 roku życia dziecka. Równocześnie, w wyniku tej samej reorganizacji szkoły, skrócono czas powszechnego kształcenia polskiego dziecka o rok – z 9 do 8 lat. Głęboka nieracjonalność tych zabiegów widoczna jest na tle dziejów edukacji europejskiej, w której od stu lat nie odnotowano podobnych decyzji, celowej likwidacji przedszkoli, cofnięcia wieku rozpoczynania nauki oraz długości kształcenia powszechnego. Wszelkie w tym obszarze działania w krajach nowoczesnej Europy były dokładnie odwrotne. Dramatyczne skutki skrócenia czasu kształcenia polskiego dziecka okażą się w perspektywie pokoleniowej, na tle innych krajów europejskich, w których wiek kształcenia powszechnego jest systematycznie prze-

dłużany, a terminy rozpoczęcia kształcenia szkolnego – obniżane, z racji niezwyklej akceleracji kolejnych pokoleń. Podzielamy w pełni zaniepokojenie Związku Gmin Wiejskich RP, które w tonie alarmującym informują o drastycznym braku subwencji na dostosowanie szkół podstawowych do nowych programów nauczania, które wymuszają na szkołach wyposażenie wielu tysięcy pracowni przedmiotowych dotąd umiejscowionych w gimnazjach. Jak obliczono, gdyby subwencję rządową na budowę strzelnic – ok. 1,5 mld zł – skierować na doposażenie pracowni przedmiotowych dla szkół, to ok 12 tys., czyli niemal wszystkie szkoły podstawowe, otrzymałyby do dyspozycji 150 tys. zł. każda. Mamy prawo oczekiwać racjonalności działania rządu w tym względzie.

4. Kolejnym wielkim zaniedbaniem, które budzi nasz sprzeciw, jest polityka społeczna w zakresie wspierania szans rozwojowych młodego pokolenia. Cały okres transformacji to jeden wielki proces komercjalizowania oświaty i szerzej mówiąc procesów rozwojowych dzieci i młodzieży. Najświeższym przykładem swoistej niesprawiedliwości jest wyjęcie spod dobroczynnego wpływu programu 500+ samotnych matek i ojców, posiadających jedno dziecko. Takich rodzin mamy w kraju ponad 900 tysięcy. Nie znajdujemy żadnych racji wyjęcia tych dzieci spod opieki socjalnej państwa. Przez ostatnie 30 lat trwał ustawiczny proces likwidacji różnych form wspierania dzieci i młodzieży poprzez drastyczną likwidację stypendiów i zasiłków, internatów i domów studenta, bezpłatnego dostępu do zajęć rozwojowych dzieci i młodzieży. Średnio co czwarte dziecko ma szansę na zjedzenie w szkole płatnego, ciepłego posiłku. Stołówki szkolne są likwidowane, a w ich miejsce zjawiają się agencje cateringowe, z droższym posiłkiem, eliminując automatycznie minimum 10% dotychczasowych konsumentów. Likwidacją stołówek szkolnych chwalą się już wszystkie większe miasta. Zjawisko to jest szczególnie groźne wśród dzieci dojeżdżających do szkół, których liczba sięga setek tysięcy, a które przebywają poza domem bez ciepłego posiłku ponad 7 godzin.

5. Szczególnie dotkliwym zaniedbaniem, wobec którego obojętny jest każdy rząd, jest drastyczna redukcja profilaktyki i opieki zdrowotnej dzieci w szkołach. Po totalnej akcji likwidacyjnej systemu opieki medycznej w szkołach w latach 80. ubiegłego wieku nie zrobiono nic dla podniesienia opieki lekarskiej nad polskim dzieckiem i młodzieżą. Mamy więc dzisiaj pierwsze miejsce w Europie w dziedzinie próchnicy i jedno z czołowych miejsc w dziedzinie wad rozwojowych. Raport UNICEF z roku 2016 o nierównościach wyrażenia polskie dziecko na 33 miejscu w zakresie równości w obszarze zdrowia na 35 klasyfikowanych krajów. Uważamy, że troska o zdrowie dzieci i młodzieży jest ważniejszym zadaniem dla państwa niż budowanie pseudoarmii tzw obrony terytorialnej, której były minister, jako naczelne zadanie wyznaczył

walkę z wrogiem wewnętrznym, który już jest zidentyfikowany!. Stan zaniedbań w żywieniu polskich dzieci, który od wielu lat monitoruje Instytut Matki i Dziecka, wyrażany różnymi wskaźnikami – jest słusznym powodem do alarmu i kompromituje systemy opieki realizowanej przez rządy różnych orientacji.

6. Kolejnym obszarem naszego niepokoju i troski pedagogicznej jest polityka społeczna oraz zjawiska i procesy z pogranicza moralności, prawa, obyczajów. Jest dla nas oburzające, że w kraju tak rozpowszechnionej przemocy wobec kobiet, minister sprawiedliwości rozpoczyna swoje urzędowanie od wycofania dotacji dla organizacji walczących z przemocą wobec kobiet i dzieci. Polska jako 18 kraj Unii Europejskiej po 5 latach od uchwalenia podpisał konwencję, ale minister pracy (kobieta) zapowiada jej wypowiedzenie, a w ministerstwie sprawiedliwości trwają w tej sprawie prace przygotowawcze! Mamy prawo uważać, że za śmierć niewinnych ofiar, często niemowląt, okrutnie mordowanych przez zwyrodnialców odpowiadają moralnie także właśnie wypowiedzi i tacy ministrowie. Nasze Stowarzyszenie pragnie wyrazić niepokój i dezaprobatę dla polityki rządu, która zawiera niebezpieczeństwo zdeprawowania humanitarnych orientacji polskiego społeczeństwa. Rozumiejąc ograniczenia ekonomiczne, nie znajdujemy zrozumienia dla podsycania bezinteresownej wrogości dla ludzi innej rasy, religii, obyczajów, strasząc polskie społeczeństwo absurdalnymi oskarżeniami o przenoszenie zarazków. Polska ma piękne, średniowieczne tradycje tolerancji, i ówczesnego filosemityzmu, które są chlubną kartą naszej kultury. Polska w XII i XIII w. była swoistym azylem wolności dla europejskich Żydów. Wszelako od XVIII wieku w Polsce narodził się antysemityzm i przez następne wieki był podsycany i krzewiony. Są na to liczne dowody w archiwach warszawskich i innych miast. Mamy haniebne tradycje II Rzeczypospolitej, ze słynnym gettem ławkowym zaaprobowanym przez ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Mamy haniebny epizod z obozem w Zbąszyniu, dla polskich i wypędzonych z Niemiec Żydów w roku 1938. Mamy w pamięci obrzydliwą antysemitką nagonkę roku 1968 i mamy jej aktualizację w lutym 2018 roku; co jest już zjawiskiem niepojętym! Jest hipokryzją i nadużyciem prawdy historycznej obarczanie wyłącznie Ukrainy za tragedię wołyńską. Nasze stosunki z bratnim krajem na Wschodzie powinny być przedmiotem pracy historyków, dla których źródłem interpretacji i wyjaśnień będzie Rzeczypospolita stanowa z XVII i XVIII wieku, która zapisała się w świadomości narodowej Ukraińców jako najeźdźca wrogi i opresyjny. Wszelkie akty i incydenty przeszłości winny być przedmiotem analizy i wyjaśnień naukowych, a nie paliwem politycznym. Jediną drogą oczyszczenia duszy chrześcijańskiego narodu jest szczere wyznanie grzechów i żal za nie! Słynny list biskupów polskich do biskupów niemieckich, mimo że wy-

wołał sprzeciw niemal połowy Polaków, w perspektywie historycznej okazał się być dokumentem epokowym, który zmienił oblicze naszego i także europejskiego świata. Można wyrazić żal, że współczesny episkopat polski jest nieobecny w dzisiejszych dramatycznych sporach i dylematach historyczno-moralnych w naszej ojczyźnie. Szkoda, że wielkie problemy moralne zostawia do rozstrzygnięcia politykom z widowym skutkiem. Droga obrony tzw dobrego imienia Polaków opierająca się na działalności „naukowej” zbudowanego na skompromitowanych historycznie wzorach Instytutu Pamięci Narodowej jest drwiną z prawdy historycznej i zasad przyzwoitości. Dziś ta instytucja otrzymująca większy budżet niż cała Polska Akademia Nauk trudzi się nad badaniami przeszłej prawomyślności ideowej funkcjonariuszy państwowych i zwykłych ludzi. Sięga w swym aberracyjnym zacietrzewieniu do grobów, co stawia jej przedstawicieli i ludzi władzy na poziomie szamanów kultur pierwotnych. Jej osiągnięcia można oceniać po skutkach moralnych jakie wyrządziła zwykłym ludziom m.in. tzw „lista Wildsztajna”.

7. Jest drwiną z przyzwoitości hołubienie dla korzyści politycznych, ludycznych bandytów, zwanych „kibolami”, obdarzanie ich estymą i używanie dla politycznych celów. Nie chcemy odnosić się do wyznaczenia dla nich „duszpasterza” przez episkopat oraz odprawiania przez biskupów mszy na wałach jasnogórskich. Trudno o większą profanację.

8. Nie znajdujemy prostego wyjaśnienia dla jakości klasy politycznej w naszym kraju, która od czasów schyłku pierwszej Rzeczypospolitej, poprzez czasy tzw Sanacji, czasów komunistycznych i wreszcie czasów współczesnych jest jakościowo alarmująca. Jeśli obecnie mowa jest o tzw pedagogice wstydu, to powinna się ona odnosić do polskiej klasy politycznej. Tylko wielkie narody są w stanie przyznać się do własnych win, przeprosić pokrzywdzonych i budować swą egzystencję na prawdzie i solidarności. To nie są wartości obce naszej historii i kulturze. Były momenty, w których byliśmy o krok do ich urzeczywistnienia. Niestety „Reduty Dobrego Imienia”, których liczne odmiany mamy w naszej społecznej rzeczywistości – od państwowego „naukowego” Instytutu Pamięci Narodowej poczynając, na stowarzyszeniu „Duma i Nowoczesność” kończąc – są jedynie źródłem głębokiego bezwstydu.

Apelujemy, aby opis, interpretację i ocenę zjawisk historycznych oraz kontakty międzynarodowe w tym zakresie z naszymi sąsiadami zostawiać historykom. Apelujemy, aby wychowanie dla przyszłości zostawiać nauczycielom i wychowawcom, którzy wiele razy już uratowali substancję intelektualną i moralną naszego społeczeństwa, nawet w czasach egzystencjalnego zagrożenia dla narodu. Apelujemy, aby ład etyczny, organizacyjny i prawny, stan świadomości moralnej naszego społeczeństwa był przedmiotem zainteresowania

i korekty środowisk polskich humanistów. W pragmatyce działania polityków powinien znaleźć się zakaz aktywności w tych dziedzinach dla funkcjonariuszy aparatu państwowego. W przeciwnym wypadku trzeba wyrazić lęk przed kształtem i jakością funkcjonowania naszego państwa. Nasz kraj jest niemal precyzyjnym przykładem prawdy wyrażonej przez średniowiecznego mędrca z przełomu V i VI w. – Boecjusza z Pawii – który rzekł: wszelkie zło pochodzi od władzy! Prosimy, aby współcześni politycy rozważyli ten aforyzm średniowiecznego filozofa.

Postulujemy powołanie Społecznej Rady Naprawy Rzeczypospolitej, niedostępnej dla wpływu i udziału w niej polityków. Sięgając do pięknych wzorów Andrzeja Modrzewskiego z XVI wieku i jego dzieła „O naprawie Rzeczypospolitej” – Rada ta opracuje nienaruszalny kodeks dobrych praw i obyczajów, który może stać się częścią konstytucji, których naruszenie skutkować będzie dożywotnim wykluczeniem z życia publicznego. Warto odwołać się do historii majowych dni Warszawy, kiedy to jedyny raz w historii politycy ponieśli karną odpowiedzialność za zdradę narodu i zniszczenie państwa. Doczekaliśmy dziś sytuacji, kiedy zuniwersalizowane poczucie bezkarności polityków grozi zniszczeniem Polski jako państwa suwerennego. Szyderstwem mentalnym i politycznym jest fakt traktowania destrukcji Państwa jako obrony jego godności i dumy, prawa i sprawiedliwości. Ratunkiem przed destrukcją może być tylko zasada nieuchronnej odpowiedzialności polityków.

Tadeusz Pilch

Przewodniczący Stowarzyszenia „Ruch Pedagogów Społecznie Zaangażowanych”